№ 2.

TYDZIEŃ.

ROK III.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek.
Za odnoszenie w miejscu dopłaca się 7 ½ kop. na kwartał.
Pojedyńczy numer kosztuje **5** kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

PETROKOW dnia 9 (21 lutego) 1875 r.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki) kop. 75
w Warszawie w księg. M. Orgelbranda)
z przesyłką pocztową rs. 1 kop 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petrokowie—stacyja kolei żelaznéj—w domu W. Brendla.

23 W.	Piotra P. i Romany	W 7—2	Z. 5—4	Długość dnia god. 10 min. 0.	27 S.	Anastazego i Leonarda . . .	W 6—53	Z. 5—22	Długość dnia g. 10 m. 29.
24 Ś.	Macieja Ap.	7—0	5—7		28 N.	*Głucha.* Romana Opata . . .	6—51	5—28	
25 C.	Sygfryda i Flawijana	6—58	5—11		1 P.	*Marzec.* Albina B.	6—47	5—35	
26 P.	Aleksandra B. i Fortunata . .	6—51	5—15	Dnia przybyło god. 2 m. 41.	2 W.	Heleny Cesarzowéj Wd. . . .	6—45	5—40	Dnia przybyło g. 3. m. 17.

Treść:—Rodzina i wychowanie.—Wiadomości urzędowe.—Wiadomości miejscowe i z okolic.—Korespondencyje Tygodnia: Z pod Rogowa przez E. Kor...—Wyciąg ze spostrzeżeń meteorologicznych za rok 1874 przez J. G.—Komitet sanitarny—Sprawozdanie dr. A Strzyżowskiego.—Rozmaitości.—Ogłoszenia.

RODZINA I WYCHOWANIE

POGADANKI PEDAGOGICZNE.

I.

Już bardzo dawno powiedział ktoś, iż najbardziéj interesującym dla człowieka przedmiotem jest właśnie sam człowiek. Objaśnia się to stanowiskiem jego w przyrodzie, w świecie zewnętrznym, który go otacza—i w którym owa nieśmiertelna istota trzyma berło władzy. Stąd po wszystkie czasy, szczegółowe i bliskie poznajomienie się z objawami myśli i działalności ludzkiéj, budziło w umysłach myślących rzeczywiste, serdeczne zajęcie. Czém jest człowiek—dla czego żyje i odradza się w podobnych sobie istotach,—jaki jest ostateczny cel jego istnienia tu na ziemi,—i czy ono tu się kończy, równie jak tu się zaczynać zwykło—oto są pytania, które nie od dziś dopiéro dręczą i niepokoją skołataną tysiącznémi niepewnościami ludzkość.

W rozwiązanie wszakże, powyżéj postawionych zagadnień, wdawać się nie będziemy, a tylko ogólnie powiémy, że mniéj więcéj wszyscy, ci i owi, zgadzają się na to, iż człowiek jest istotą myślącą i zdolną do działania, że żyje dla szczęścia własnego i drugich,—i w rodzie swoim nie zamiéra dla tego, aby ludzkość miała dość czasu na rozwinięcie i spełnienie zakreślonych jéj przez opatrzność przeznaczeń. Dla każdego wreszcie mniéj lub więcéj jest wiadomém, że ostatecznym celem istnienia człowieka jest zbliżenie się drogą pracy i umiłowania obowiązków względem rodziny, społeczeństwa, ludzkości do możliwego ideału doskonałości—jedném słowem poznanie mądrości bożéj i cześć oddana Stwórcy wobec tylu nie wytłumaczonych a wielkich, głębokich tajemnic bytu,—że nakoniec przypuścić należy według wszelkich zasad logiki i pojęć o sprawiedliwości, iż po za grobem znajduje się świat inny, lepszy.

Te wszystkie pojęcia, te przekonania dopiéro co wymienione, musiały wywrzéć wpływ i na samą naukę. I rzeczywiście wślad za tym baczném śledzeniem właściwości ducha ludzkiego i celów istnienia, zrodziła się myśl, iż jeśli życie człowieka ma wytknięty cel przed sobą, w takim razie należy koniecznie nakłonić myśl człowieka ku temu, co istotnie dobre, prawdziwe i piękne, kierować jego wolą, a w konsekwencyi i czynami.

Potrzeba wpływu na człowieka z téj strony, obok wielu innych nauk zajmujących się poznaniem jego natury tak fizycznéj jak i moralnéj, wywołała i naukę, zwaną *pedagogiką* czyli *umiejętnością wychowania*. Umiejętność wychowania uderza w sam rdzeń najważniejszych zagadnień ludzkości, i odrazu staje na najwłaściwszym dla siebie gruncie.

Gdzież bowiem znaléźć możnaby było lepszą i wdzięczniejszą niwę dla zaszczepienia wielkich i nieśmiertelnych prawd życia, jeśli nie w istocie dziecka?

Wrażliwy jego umysł, niezmierna łatwość i zdolność przyjmowania wszelkich odbiéranych wrażeń—czynią dziecko materyjałem, który w dłoni umiejętnego artysty-wychowawcy wyjść może z czasem, niby posąg z pod dłuta rzeźbiarza, na postać drgającą piękném duchowości, uszlachetnioną i zbliżoną do ideału doskonałéj istoty ludzkiéj. Z téj strony rozpatrywana umiejętność wychowawcza, przedstawia się nam jako dobroczynna mistrzyni ludzkości, któréj nie pozwala błądzić po manowcach trafu i ślepego przypadku. Ona czuwa niby troskliwa matka nad rodem ludzkim, i wskazuje mu dokąd i jak ma dążyć, a czyni to przez pracę mozolną, gdyż za przedmiot swych starań obiéra sobie człowieka-dziecko.

Człowiek-dziecko, — ten światek maleńki, to drzemiące istnienie, staje się przedmiotem czułéj i troskliwéj opieki, już wtedy, kiedy nietylko pojąć, ale nawet odczuć tego nie jest wstanie.

Z tego, co się dotąd powiedziało, można już określić: czém jest wychowanie—i jaki jest jego cel.

Wychowanie jest ciągłym, nieustającym czuwaniem nad prawidłowym rozwojem władz cielesnych i duchowych człowieka-dziecka, w celu skierowania tych władz w kierunku zapewniającym samemu wychowańcowi szczęście ziemskie i moralne, równie jak pożytek innych członków społeczeństwa, wynikający z jego działalności fizyczno-umysłowéj. To znaczy: wychowanie, które wzięło od społeczeństwa człowieka-dziecko, winno mu zwrócić je w postaci człowieka-męża czy człowieka-kobiéty, zdrowych fizycznie i umysłowo-moralnie, zdolnych do pracy na obraném polu, czyto fizycznéj czy umysłowéj, byle tylko pożytecznéj, produkcyjnéj,—pojmujących obowiązek i stojących śmiało przy jego sztandarze,—obdarzonych silną wolą, energiją i gotowością służenia sprawom dobra i szczęścia wszystkich innych członków społeczeństwa. Bez tego—niémasz wychowania, niéma umiejętnego kierownictwa. Kto inaczéj zapatruje się na cele wychowania, ten ich nie pojmuje, bo człowiek musi być przysposobionym do pracy uczciwéj i działania, a wszelkie inne teoryje, wytwarzające z człowieka istotę mglisto-eteryczną, paczą tylko piękną naturę ludzką każą jéj karléć i zamiérać. Wychowanie więc ma za cel urobić charakter człowieka,—lecz komuż powierzy to wielkie niezmierzone zadanie? W czyje ręce odda stér wychowania wśród życia, które bez przesady, do burzliwego oceanu w noc ciemną przyrównać można? Zastrzegając sobie na przyszłość szczegółowy rozbiór téj opinii, która radaby oddać człowieka społeczeństwu, uwolniwszy odeń rodzinę, powiémy, że ster wychowania, cały jego kierunek nie komu innemu jak właśnie tylko rodzinie oddany być winien.

Lecz cóż należy rozumiéć pod wyrazem *rodzina?*

Trudno zapewne byłoby dociec, od jak dawnego czasu datuje się ten fakt, którego nikt nie zaprzeczy, iż większa część ludzi, mówiąc o rodzinie, ma na myśli zwykle tylko naturalną opiekunkę dziecka—matkę i na jéj barki, częstokroć niezbyt silne, wtłacza cały ciężar wychowania. Jestto błąd ważny, a co więcéj, powiedziałbym, gruby ślad tego upośledzenia, w jakiém niegdyś znajdowało się wychowanie dzieci i sama kobiéta. Gdy na kobiétę spadała praca najczęściéj stósunkowo najcięższa, nic dziwnego, że i kierunek wychowania, które zawsze było i będzie rzeczą mozolną i trudną, wyłącznie oddawano kobiécie. Jestto jeden z tych wielkich błędów, jakie niekiedy popełnia logika historycznego rozwoju ludzkości.

Pod wyrazem *rodzina* należy rozumiéć nietylko matkę, ale i ojca, powierzyć dziecko rodzinie znaczy to—powierzyć je staraniom obojga rodziców, z których żadne niéma prawa wyłamywać się od tego szczytnego obowiązku.

Co więcéj, taki wpływ obojga rodziców nie powinien się ograniczać na nich samych *tylko*. I owszem każdy, kto *tylko* żyje w jedném rodzinném kole, ma wielki obowiązek przykładania ręki do wychowania dzieci, którémi Bóg rodzinę obdarzył. Nie możemy się zgodzić na to, aby wspaniałe miano członka rodziny, nadawało samo zasiadanie do jednego wspólnego stołu, w godzinach przeznaczonych na objad lub wieczerzę,—ale przeciwnie wymagamy i wołać nie przestaniemy, aby każdy kto ma pretensyję do onego tytułu poczuł się i do ciążących na nim obowiązków i w miarę sił swoich, byle tylko z dobrą wolą, przykładał się do wspólnéj pracy. Tylko jednolite działanie, głęboka świadomość i poczucie obowiązków, jakie na człowieka nakłada związek krwi, stanowi o istocie rodziny; gdzie tego niéma,— tam niéma rzeczywistéj harmonii, spokoju i zadowolenia, wypływającego z uczciwego spełnienia swego zadania,—tam niéma rodziny.

Trudno mi znaléźć bardziéj odpowiednie dla rodziny określenie nad to, iż ona jest *świętością*. Tak, jest ona rzeczywiście świętością, ale tylko dla tych, którzy ją rozumieją, w czyjéj duszy tkwi silnie wszczepione poczucie jéj twórczego i ożywiającego znaczenia. Rodzina, powtarzamy, jest świętością rozlewającą dokoła jasne blaski i nieopisany urok, ale tylko dla tych, którzy zechcieli wtajemniczyć się i wsłuchać w bijące tętna jéj ustroju—i którzy na drodze życia swego mogą postępować ręka w rękę z drugą istotą również jak oni pojmującą życie i jego cele. Bez takowego wspólnego działania niémożna i marzyć o prawidłowym rozwoju serca i umysłu wychowanka czy wychowanki—i jeśli do udziału w pracy nad wychowaniem w rodzinie, według tego cośmy powiedzieli, powołać należałoby wszystkich jéj członków, począwszy od matki a skończywszy na domownikach, bo i tych, choć może ze zgrozą arystokratycznych pojęć niektórych pięknych czytelniczek, chcemy uważać za członków rodziny i nie odmawiamy im znacznego wpływu na dziecko,

już choćby tylko ze względu na częste stykanie się z nimi,—jeśli tedy, mówię, do udziału w wychowaniu należałoby pociągnąć wszystkich członków rodziny, to cóż dopiéro mówić o obojgu rodzicach, stworzonych przez samą już naturę na opiekunów i stróżów dobra dziecięcia. Ani urodzenie, ani stan nie uwalnia nikogo od obowiązków, jakie nań wkłada sama natura, a praw przyrodzonych człowieka nikomu bezkarnie gwałcić niewolno. W rodzinie możemy pojąć tylko podział pracy rozumny, boć trudno aby i matce i ojcu przypadało jedno i to samo zajęcie,—sprzeciwia się temu już sama ich organizacyja i fizyczna i umysłowa, ale jak jedno tak drugie winno przyczyniać się do rozwoju wszystkich sił, wszystkich władz skomplikowanéj natury ludzkiéj, niekoniecznie z jednakową siłą w jednym i tymże samym momencie wychowania, gdyż temu staje na zawadzie sam zmieniający się wiek dziecięcia, a z nim i potrzeby podwójnéj jego organizacyi, ale i jedno i drugie—i ojciec i matka nigdy nie powinni tracić z oka ideału człowieka, który tylko wspólnémi, zjednoczonémi siłami wypracować i urzeczywistnić są zdolni.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— Z Najwyższego rozkazu na przedstawienie p. Ministra skarbu z d. 4 stycznia r. b. termin wymiany biletów skarbowych dawnéj formy przedłużony został do końca r. b. z warunkiem, aby z d. 1 stycznia 1876 r. wymiana stanowczo wstrzymaną była.

— Według wiadomości przez *Goniec Urzędowy* z d. 2 (14) b. m. podanéj — opłata od okowity i spirytusu pędzonego w gorzelniach Królestwa Polskiego wynosić będzie od d. 5 (27) lutego r. b. po 7 kop. od stopnia ($^1/_{100}$ wiadra) czyli po *rubli siedem od wiadra* czystego wyskoku. Świadectwa więc na prawo pędzenia okowity wydane na termin dłuższy niż do 15 (27) b. m. mają być utrzymane tylko do tego terminu, poczém zastąpione być powinny innémi. Jednocześnie wejść też mają w wykonanie nowe rozporządzenia względem handlu wódką i zapobieżenia kontrabandzie.

— Dotychczasowe formalności przy odbiorze z kas gubernijalnych pieniędzy, jak donosi *Nowoje Wremia*, mają być uproszczone i—w miejsce praktykowanych dotąd asygnacyj, nadsyłane będą zwykłe zawiadomienia do odbioru pieniędzy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLICY.

= Przychód ogólny z balu, danego 24 z. m. w naszém mieście, na korzyść biédnych uczniów, przyniósł 457 rs. 50 kop.; — koszta wynoszą 51 rs. pozostaje więc czystego dochodu 406 rs. 50 kop.— i te obrócone zostaną na wsparcie ubogiéj młodzieży szkolnej. Jak tylko odbędzie się posiedzenie rady pedagogicznéj i nastąpi podział otrzymanego dochodu, władza szkolna poda o tém do publicznéj wiadomości—wynurzając obecnie szczére podziękowanie wszystkim osobom zajmującym się rozprzedażą biletów jak i ich nabywcom za dowody współczucia dla potrzeb oświaty.

= Podając w dalszym ciągu wiadomości o przedstawianych właściwéj władzy rezultatach nowych poszukiwań ciał kopalnych, zwracamy uwagę czytelników, których rzeczy te bliżéj interesują, że według prawa górniczego w kraju obowiązującego, po upływie miesiąca czasu od ogłoszenia o uczynionem odkryciu, wszelkie objaśnienia, zaprzeczające deklaracyjom ubiegających się o uzyskanie nadania na eksploatacyją podziemia,— czyto ze strony właścicieli dawniejszych w tych miejscowościach kopalń,—czy téż jednocześnie w pobliżu poszukujących—składane być winny koniecznie, ustnie lub na piśmie, p. inżenierowi okręgowemu zjeżdżającemu na grunt w oznaczonym terminie dla poświadczenia uczynionych odkryć.

W myśl wyżéj streszczonego artykułu prawa w d. 5 (17 marca) r. b. sporządzony będzie protokół odkrycia węgla kamiennego pod gruntami włościjan ze wsi Wojkowice Komorne, Franciszka Jaronia i Franciszka Stanka, tudzież innych włościjan ze wsi Grodźca i mieszkańców osady Czeladzi w gm. Bobrowniki i Gzichów, na placu przyszłéj kopalni „Wiara" (374047 saż. kw.) którą otworzyć zamierza Gustaw Biller pełnomocnik kś. Hugona Hohenloe'go.

W d. zaś 7 (19 marca) r. b. podobnyż protokół spisany będzie w Siewierzu, poświadczający wynalezienie błyszczu ołowianego w gruntach Aleksego Hobiana i Józefa Giętkowskiego mieszkańców Siewierza w gm. Sulików, w powiecie bendinskim, na placach „Emil" (496395 saż. kw.) i „Bazyli" (497043 saż kw.) przez Emila Koaszewskiego, pełnomocnika kupca 1-éj gildii Teodora Szernera.

= W d. 15 z. m. w Dąbrowie górniczéj na kopalni „Łabęcki" trzy wózki naładowane węglem, wyciągane machiną oberwały się i spadłszy w otwór szybu zabiły na miejscu dwóch małoletnich robotników— trzeci zaś zmarł późniéj skutkiem ran odniesionych.

W tymże dniu we wsi Rewicy w gm. Popień, rabusie napadli w nocy na dom Ignacego Mączyńskiego włościjanina, podówczas nieobecnego: Wyłamawszy okno związali żonę jego i pięciu synów, z których najstarszy ma lat 17 — i zabrali gotowizną 435 rs. i rzeczy wartości 750 rs. a nadto sanie i parę koni, co im posłużyło do śpiesznéj ucieczki.—Dwóch z liczby rabusiów zdołano już wyśledzić i oddano właściwemu sądowi.

= Przy każdém podniesieniu opłaty od wyrobu okowity—ceny jéj idą w górę—i obecnie téż skwapliwie jest poszukiwaną. Każdy z przekupniów spekuluje i za ostatni grosz zakupuje okowitę — obliczając w radosnéj perspektywie znaczne zyski, jakie mu spodziéwane uchylenie remanentu od podwyższonéj opłaty ma przynieść. Rachuby podobne wszakże i zawodzą niekiedy.

Obecnie zamierzona podwyżka opłaty podniesie ceny okowity a zatém i wódki zwyczajnéj tak wysoko, że może i słusznie należy przewidywać znaczne ograniczenie w jéj użyciu. Wódka stanie się odtąd doraźnéin, podwójném złem—prócz skutków bowiem dawniejszych moralnych, pociągać będzie i rujnujące dla niejednego wydatki.—Prosty instynkt zatém powinien wstrzymywać od używania téj drogiéj trucizny.

= Śmierć ś. p. Jana Chęcińskiego, literata, dramaturga i reżysera teatru, dała sposobność nietylko wypowiedzenia we wszystkich naszych pismach należnego mu uznania i żalu po jego stracie, ale i żywego współczucia dla pozostałych po nim dzieci, objawionego jak np: w Kutnie przez danie teatru amatorskiego na korzyść pozostałych siérot,—ofiarowanie z dochodu otrzymanego z przedstawienia amatorskiego we wsi C. pod Makowem na tenże sam cel rs. 250, — nadesłanie z Moskwy przez p. Juliję P. uczennicę zmarłego rs. 100 za dwa egzemplarze Krytyków, — widowisko na korzyść siérot w teatrze wielkim i t. p. Tą samą myślą ożywionych kilka osób, na jednéin z prywatnych zebrań w naszém mieście, złożyło na ręce redaktora Tygodnia rs. 9, jako prenumeratę na mającą wyjść z druku komedyją ś. p. Chęcińskiego, pod tytułem „Krytycy"—w nadziei, że i inne osoby zechcą wziąć udział w poparciu tego wydawnictwa, z którego, jak wiadomo, całkowity dochód redakcyja *Wieku* zapewniła dzieciom zmarłego pisarza, zdolnego dramaturga, artysty i reżysera sceny krajowéj.

= P. Karol Majewski, niegdyś wychowaniec Marymontu i szkoły głównéj królestwa wydaje w 3 tomach dzieło dla ziemian doniosłéj nader ważności. Tom 1-y obejmuje *Zasady rolnictwa* w wykładzie teoryczno-praktycznym, naukowym i doświadczalnym, tak ogólnéj, jako téż i szczegółowéj uprawy dotyczącym, z uwzględnieniem historycznego rozwoju pojęć: — tom II *Historyją naturalną* t. j. mineralogiją, ze stychyjologiją i agrologiją — botanikę rolniczą i lesną, — oraz zoologiją, — z zastósowaniami do potrzeb ziemian polskich; tom III *Ogrodnictwo wiejskie* ze szczegółową botaniką ogrodniczą, warzywną i sadowniczą, z wykazami roślin lekarskich, weterynaryjnych, fabrycznych, przemysłowych i handlowych.

Dzieło to obejmie w każdym z trzech obszérnych tomów po 40 arkuszy ścisłego druku, w ósemce, ozdobione będzie portretami: Michała Oczapowskiego, Seweryna Zdzitowieckiego i Wojciecha Jastrzębowskiego, przytém wielu drzeworytami w tekście. Cena prenumeracyjna rs. 6 — i na koszt przesyłki kop. 60. Prenumeratę składać można i częściowo t. j. przy odbiorze piérwszego tomu, który już opuścił prasę drukarską rs. 3 i tyleż przy tomie drugim. Prenumerować można we wszystkich celniejszych księgarniach w kraju i zagranicą.

Znana nam świadomość szanownego autora, gruntowna, naukowa i praktyczna przedmiotu, z doświadczenia własnego czerpana, a wsparta nadto licznémi podróżami agronomicznémi po kraju, tudzież na Zachodzie i Wschodzie Europy odbytémi, przy dokładnéj znajomości nauk przyrodzonych, pilnych studyjach i rozumném rozważaniu rzeczy ziemiańskich i krajowych stósunków—zniewala nas do najgorętszego zalecenia dzieła p. Karola Majewskiego tym z czytelników naszych, którzy nie zapatrują się obojętnie na stan pomyślny, rozwój i przyszłość naszego rolnictwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Styczeń 1875 roku.

1. Stan atmosfery.

a) Średnia temperatura miesiąca—$2^1/_2{}^0$, najniższa dnia 2-go —15^0, najwyższa 20-go w dzień $+7^0$. Dni o temperaturze niżéj zera 16, o temperaturze wyżéj zera 15.

b) Wilgoć największa w początkach miesiąca 96—90 przy temperaturze —10^0, —15^0 co dowodzi wielkiego nasycenia powietrza parą wodną; najniższe nasycenie było 19-go w południe 79, najwyższe 28-go 98; w reszcie dni: 80, 82, 83 do 90. Miesiąc więc styczeń był bardzo wilgotny.

c) Ciśnienie powietrza: 729—22-go, 760—23-go; najczęściéj 740—755.

d) Dni jasnych 4, na wpółjasnych 3, śnieg podczas dni 12-tu, deszcz 9, mgła 3 razy. Cumulus najczęściéj.

e) Kierunek wiatru: najczęściéj zachodni (15 razy zanotowany), północny w początkach miesiąca 8 razy, wschodni 7 razy; południowy i zachodnio-połud. rzadko.

f) Ozonu mniéj niż w grudniu: *dość mocne* zabarwienie ozonoskopu, zaznaczono raz, *znaczne* również raz przy temperaturze —6^0 (oba w nocy); 4 razy *średnie* w nocy podczas śniegu i deszczu. Najczęściéj zabarwienie było *słabe*, lub ślady; w dzień nie było zabarwienia razy 10, w nocy zaś zawsze. Wiatr zachodnio-południowy i deszcz natężeniu ozonu sprzyjały.

2. Charakter chorób.

Zapalenia kataralne oskrzeli, płuc; cierpienia żołądkowe, kiszkowe; zapalenia gardła (tak zwane wrzody dość często) i krtani, gorączki tyfoidalne. Częste i uporczywe rheumatyzmy, pod koniec miesiąca zdarzały się róże (crysypelas).

A. S.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z pod Rogowa.

— Karnawał— Rawianki—Większe własności—Fabryki—Pożary—Towarzystwa ogniowe.

Karnawał tegoroczny, dobiegłszy do swojéj mety, skończył żywot w naszéj okolicy bez żadnego rozgłosu. Jak żył, tak umarł; parę zabaw i większych zebrań w zamożniejszych domach, w innych pączki i faworki dane do herbaty, kilka pisklіwych tonów wydobytych z rozstrojonych fortepijanów, ochrzczonych mianem polek, mazurków, walców i t. d... oto szczupła kronika tegorocznych rawskich zapust.

Czy czasy, czy okoliczności zmieniają ludzi i zwyczaje, to pytanie? Wiek XIX jest wiekiem kolei żelaznych i telegrafów. Wszyscy więc żyją odpowiednio, żyją prędko jak iskra, ,życiem gorączkowém, każdy gdzieś dąży, biegnie pędzi, a każdy jest w wigiliją milijonów lub bankructwa.

Dziś tak samo narody całe jak i pojedyńcze istoty, podobne są do lawin śniegowych, które, spadając z gór, łamią, druzgocą co im staje na drodze, nie troszcząc się bynajmniéj, że zostawiają za sobą śmierć, łzy i nędzę, dążą do pewnego punktu, natrafiają z kolei na potężną tamę i rozbijają się— nie bacząc o grozie, którą zostawiły w swéj szalonéj wędrówce. Wiek XIX jest to młyn, który mele

ciągle, bezustannie wszystko razem:—nadzieje, prace, uczucia, ludzi, rozum, honor, a nie patrząc na bliźniego, ma na celu jedynie swoje *ja*, aby się tylko wynieść nad drugich. W tym tłumie, ciżbie, każdy gniecie, depcze słabszego dopóki sam się nie złamie pod ciężarem mocniejszego. Materyjalista powie: to walka o byt; ja zaś stary i zacofany powiém: to młyn mości dobrodzieju!

Człowiek zmarły temu kilkadziesiąt lat, gdyby dziś wstał z grobu, nie poznałby naszéj planety. Nic więc dziwnego, że i u nas, w naszym cichym zakątku, wiele się zmieniło—i u nas życie wioskowe nabrało innych cech jak temu jaki dziesiątek lat—i tu twarz się zmieniła, niejedna zmarszczka kłopotu i pracy zorała dawniejsze, wesołe oblicze. I tu także rachunek nielitościwy wziął w karby swoje równie szlachetne popędy jak i chęci błyszczenia, zbytku i próżnowania. Cecha zebrań także uległa wielkim zmianom, nie spotykamy się ze strumieniami wina, jakie się lały dawniéj,—nie spotykamy się z zielonym stolikiem na którym królowały dawniéj: sztos, landsknecht, faraon: zastąpiła je wesoła pogadanka, czerpana głównie z książek, których dobór niezgorszy znajduje się dziś oniemal w każdym dworze i dworku, a czas prędko schodzi wśród przyjemnego towarzystwa, którego prawdziwą ozdobą są—ładne nasze Rawianki i Brzezinianki. Że są ładne trudno tego nie przyznać, bo na każdym zebraniu odznaczają się swoją urodą, a razem wzięte podobne są do pysznego i umiejętnie złożonego bukietu, w którym wszystkie kwiaty, jakkolwiek do siebie niepodobne i nierównéj piękności, stanowią jedną całość, a brak jednego psułby tę harmoniją pełną uroku. Praktyczne w domu, miłe w obejściu, wykształcone w rozmowie, roztaczają rozkoszny czar wkoło siebie.

Jakkolwiek wiele się zmieniło w naszych dworach, staropolska gościnność, serdeczna chęć pomocy, poczucie honoru, zostały te niezmienione.

Gospodarstwo rolne w większych własnościach systematycznie się u nas polepsza pomimo ciężkich warunków,—i tak np: rok ubiegły nie był dobrodziejem. Ozimina obrodziła dobrze, zato jarzyny przepadły z kretesem. Co jest do sprzedania, nietylko ceny są małe ale i kupca trudno znaléźć, a co kupić potrzeba ceny są bajeczne i dostać niemożna. Na dobitkę wszystkiego brak paszy zupełny, cena siana i słomy dochodzi cen dawno niepraktykowanych, a tu jak na złość zima obdarza nas wyborną sanną i trzaskającym mrozem. Kredyt u nas także w ciężkich jest warunkach. Nasi brodaci miasteczkowi bankierzy, potraciwszy w roku zeszłym poważne summy na zbożu, wełnie, rzepaku, podnieśli dyskonto z dwóch procent na cztéry, naturalnie nie rocznie ale miesięcznie.

Fabryki cukru okoliczne, biorąc na uwagę systematycznie zwiększający się nieurodzaj buraków i podwyżkę cen cukru, podniosły w tym roku—nie cenę buraków tylko zaliczenie, za takowém pójdzie zapewne zwyżka wagi i powiększenie procentów. Świetne czasy buraczane już minęły, każdy prawie na plantacyi buraków traci, wié o tém dobrze, ale cóż robić, zaliczenie ma potęgę ogromną, bierze ono w karby posłuszeństwa nieszczęśliwego plantatora i robi go fabryka tym sposobem swoim białym murzynem.

Na dobrobyt tutejszéj okolicy wpłynęła bardzo fabryka syropu z kartofli w Piotrkowie. Trzeba wejść z nią w stosónki ażeby poznać jak uczciwe, rzetelne, punktualne, jest wychodzenie fabryki ze swymi plantatorami. Tak samo jak fabryki cukru zawiéra kontrakty i daje zaliczenia po *15 rs.* na morgę. Cała rzetelność dopiéro się okazuje przy odstawie, żadnych kwestyj, żadnych szykan. Zaliczenia daje fabryka z łatwością bez procentu i z pełną wiarą w swoich plantatorów, trzeba téż oddać sprawiedliwość tym ostatnim, że starają się również, aby fabryka na nich nie narzekała i za uczciwość i rzetelność również fabryce punktualnością i uczciwością odpłacają.

Jedną z większych klęsk, jakie nawiedziły naszą okolicę, są pożary, które niejedną rodzinę zniszczyły do szczętu.

Rzecz dziwna zaiste, że mając tyle stowarzyszeń rozmaitego gatunku i nazwisk, które krzyczą na całe gardło, że działają li tylko jedynie w interesie majątków osób u nich ubezpieczonych, pożar może być klęską kompletną. Pomimo tego jednak, pomimo panów agentów gęsto rozsianych, mających dobro i bezpieczeństwo majątków tylko na celu, w razie nieszczęścia z powodu jakiegoś stogu, który się pochylił na lewo, nie na prawo,—z przyczyny, że pan agent, przepędziwszy gdzie w gościnnym domu noc bezsenną, z klejącémi się oczami przystąpił do czynności, omylił się o kilka łokci w odległości jednéj stodoły od drugiéj—lub téż marząc o próżnéj butelce, zapomniał ubezpieczyć ziarna i ubezpieczył samą tylko słomę,—wyradzają się kwestyje tysiączne, a biédny poszkodowany, który opłacił składkę od jakich *10,000 rs.*, w skutek niedbalstwa pana agenta, dostaje w drodze łaski—najwyżéj *3,000 rs.* Towarzystwo ma racyją, bo na wszystko są przepisy, formy, formułki—i tym podobne inne artykuły. Więc tu tylko wina czysto pana agenta, który przyjmuje obowiązki, odbiéra procenta od towarzystwa—trąbi każdemu w ucho, że się poświęca dla dobra ogółu, a nie pofatyguje się nawet przeczytać instrukcyi mu danéj, ażeby człowieka, który mu powierza cały swój majątek, zasłonił od straty.

O ile znam działania różnych towarzystw, trzeba zasłużoną oddać pochwałę *Towarzystwu Rossyjskiemu założonemu w roku 1827*. W naszych stronach w majątku *Nowym Dworze*, własności pp. Orsettich, pogorzel była znaczna, wynosząca kilkanaście tysięcy rubli,—towarzystwo wyż wymienione straty zapłaciło szybko i bez najmniejszéj kwestyi. Słyszeliśmy że, *Towarzystwo Warszawskie* myśli założyć rodzaj banku rolniczego dla właścicieli ziemskich, którzy w tym towarzystwie są ubezpieczeni, czy to nastąpi?—To jeszcze pytanie wielkie, ale to pewna, że sama pogłoska już napędzi sporą ilość klijentów panom agentom tego towarzystwa.

E. Kor-..

WYCIĄG ZE SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH W MIEŚCIE PETROKOWIE W CIĄGU ROKU 1874.

Miesiąc:	styczeń.	luty.	marzec.	kwiecień.	maj.	czerwiec	lipiec.	sierpień.	wrzesień.	październik	listopad	grudzień.	za cały rok 1874	za cały rok 1872	za cały rok 1873	Średnia przeciętna z trzech ostatnich lat.	Uwagi.
Średnio: termo.	+ 0,65°	— 0,04	+ 1,66	+ 8,20	+ 9,09	+ 16,47	+ 18,90	+ 15,51	+ 14,61	+ 9,86	+ 1,50	+ 0,51	+ 8,07	+ 8,95	+ 8,038	+ 8,353	Termo. Reaumura spostrzeż. meteorologiczne robiono 3 razy dniem: rano o 7 g., w połud i wieczorem o 10 g.
Średnio: barom.	750,51	750,14	750,83	745,85	745.35	751,71	751,44	749,67	751,87	750,65	747,49	742,07	748,96	748,08	749,30	748,75	
Najwyższa temperatura podług Reaumura w ciągu.	+ 7° d. 20	+ 6° d. 17	+ 10° d. 30	+ 16° d. 14 i 23	+ 20° d. 31	+ 26° d. 3 i 4	+ 27° d. 30	+ 24° d. 15	+ 25° d. 4	+ 21° d. 1, 2 i 3	+ 7° d. 9	+ 6° d. 1	+ 27° d. 30 lipca	+ 24° d. 7, 27 i 31 lipca	+ 26° d. 12 i 13 lipca	+ 26°	w południe w cieniu.
Najniższa temperatura podług R. w ciągu	— 6° d. 10	— 10° d. 10	— 7° d. 13	+ 1° d. 28	+ 2° d. 1	+ 8° d. 13	+ 13° d. 18	+ 5° d. 26	+ 8° d. 15	+ 1° d. 29	— 5° d. 15	— 5° d. 28, 29, 30	— 10° d. 10 lutego	— 10° d. 29 stycz.	— 8° d. 13 lutego	— 9°	rano o 7 godzinie.
Najwyższa wysokość barometryczna	761 d. 8	759 d. 13	764 d. 1 i 5	754 d. 23	751 d. 29 i 31	757 d. 8	756 d. 8 i 9	757 d. 20	757 d. 15	759 d. 26 i 31	760 d. 9	755 d. 29	764 d. 1 i 5 mar.	761 d. 3 marca	765 d. 8 grudnia	763	
Najniższa wysokość barometryczna	740 d. 28	737 d. 18	738 d. 11	739 d. 30	734 d. 9 i 10	745 d. 29 i 30	746 d. 30	743 d. 6 i 7	742 d. 12	737 d. 22	730 d. 20	729 d. 10	729 d. 10 grud.	733 d. 25 mar. i 5 grudnia	726 d. 21 stycz.	729	
Panujący wiatr	Pn. i Pn.-W.	Pnł.-W.	W. i Pnł.-W.	Poł.-Z. i P.	Z	Poł. i Z.	Poł. i Poł.-Z.	Z., W i Poł. W.	Z. i Pnł.-Z.	W. i Z.	Poł.-Z. i Z.	Z. i Pnł.-Z.	Z. i Pnł.-Z.	Poł.-Zach.	Poł.-Z. i Z.	Połud. Zach.	
Ilość jasnych dni	24	19	20	16	24	26	29	21	27	28	14	10	258	131	161	średnio 183 1/3	
Ilość wpół pochmurnych dni	—	4	2	7	4	2	2	4	3	1	8	9	46	131	119	98 2/3	
Ilość pochmurnych dni	7	5	9	7	3	2	—	6	—	2	8	12	61	104	85	83 1/3	
Deszcz padał razy	3	4	5	8	9	5 d. 16 ulewny	3	7	5	2	2 d. 8 i 11	3	56	97	97	83 1/3	
Śnieg padał razy	8	8	3	3 d. 27, 28 i 30	1 d. 3	—	—	—	—	—	10 piérwszy d. 8	18	51	17	28	32	
Błyskawica i grzmoty miały miejsce	—	—	—	—	—	d. 16	—	—	—	—	—	—	1 d. 16 czerw.	6	6	4 1/3	
Grad padał razy	—	—	—	d. 18	—	—	—	—	—	—	—	—	1 d. 18 kwiet.	4 9 kw. 22 maj 2 i 27 listop.	1 d. 9 maj.	2	
Zorza północna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2 d. 9 Lod 8—2 g pr 3° i 758 b.	—	—	
Inne zjawiska	mgła obfita d. 22 i 23	mgła 23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	mgła obfita 3 d. 22 i 23 st. i 23 lutego.	d. 27 g. o g. 9 w. wiel. mn. spad. gwiaz.	—	—	

KOMITET SANITARNY.

Rewizyja nowych zabudowań.

Na jedném z zeszłorocznych posiedzeń komitet zdrowia wyznaczył z pomiędzy siebie komisyją dla obéjrzenia nowych zabudowań mieszkalnych. Wypełniwszy swe zadanie komisyja złożyła raport z rewizyi 17 budynków. Pomijając szczegóły wspomnionego raportu podajemy czytelnikom „Tygodnia" kończące go wnioski, postawione przez sprawozdawcę dr. A. Strzyżowskiego:

a) Nowe zabudowania, nie zważając na wyraźny przepis prawny, wogóle za bardzo wcześnie bywają zamieszkiwane. Jeżeli mała ilość mieszkań pod tym względem mogłaby nas usprawiedliwiać, w każdym razie w wypadku konieczności przedwczesnego zajęcia (prawo wymaga wstrzymania się do roku następnego), wypadałoby uprzedzać zarząd miejski lub komitet zdrowia w celu zarządzenia i dopilnowania poprzedniego osuszenia. (*) Nie od rzeczyby było nalegać na różnicę między zajęciem przez samych właścicieli i lokatorów, a także mieć na widoku zakłady publiczne, słowem wyróżniać spekulacyje z krzywdą zdrowia i życia ludzkiego od konieczności.

b) Prawo określa wielkość dziedzińca, swobodną przestrzeń między dwoma zabudowaniami (14 stóp), wysokość budynku w stósunku do dziedzińca (niewyższą od połowy podwórka); byłoby więc pożądaném wyjednanie rozporządzenia nalegającego na wypełnienie tych przepisów i w naszém mieście. (Przepis wymaga, żeby podwórze miało 30 stóp dług. i 30 szerokości). U nas są podwórka: 40 stóp długie i 18 szerokie czyli 720 stóp kwadr. zamiast 900; 12 stóp (miejscami 7) szerok. 72 dł. czyli 864 st. kw.; 12 szer. i 20 dług. czyli 240 st. kw.; jedno przy ulicy Nowogrodzkiéj nie dochodzi i do téj przestrzeni. Dla przykładu wzięto posesyje, zajęte bardzo świéżo—nawet w roku zeszłym.

c) Zdarzają się mieszkania nad miejscami ustępowémi i nieraz w dodatku w dziedzińcach nadzwyczaj zacieśnionych; takie mieszkania, jako niesłychane nadużycia przepisów sanitarnych, wypadałoby bezwarunkowo i natychmiast usunąć.

d) Wysokość poddaszy mieszkalnych, oznaczona jest przepisem na 8 stóp; u nas są poddasza $5\frac{1}{2}$, 6, 7 stóp wysokości; czy może być utrzymaną czystość powietrza w tak niskiém mieszkaniu, —o tém nikt z budujących wątpić nie zechce.

e) Więcéj jeszcze naglącą jest potrzeba postarania się o przepis ściśle określający miejscowość przynajmniéj—dla suteren i stósunek światła dla takiego mieszkania.

f) Byłoby także pożądaném mieć i na to postanowienie, żeby przy nowobudujących się domach, lub oficynach nie były zostawiane stare ustępy i żeby doły nie drzewem, lecz dwoma cegłami na cemencie były od gruntu odosobnione. Obecnie przy wielu nowych budynkach pozostawiono ustępy stare, przy jedném wyłożono dół cienkiém tylko drzewem.

(*) Za przedwczesne zajęcie prawo naznacza od 50 do 300 rs. kary.

ROZMAITOŚCI.

Nowe wynalazki.

Przyroda i Przemysł podaje wedle pisma francuzkiego *L'Echo industriel* opis wynalazku, dokonanego przez naszego rodaka Antoniego Sękowskiego, inżéniera ze szkoły centralnéj sztuk i rzemiosł w Paryżu.

Wiadomo, że nietylko w machinach parowych, lecz i w machinach o powietrzu ogrzaném, ściéśnioném i t. p. wogóle we wszystkich, w których pewien przewodnik siły (para lub powietrze) działa na tłok poruszający się w cylindrze, do wprowadzania tego przewodnika do cylindra, raz z jednéj, drugi raz z drugiéj strony tłoka, służy przyrząd zwany *szufladką*, wprawiany w ruch przez sam wał machiny, za pośrednictwem ekscentryka. Wyjątek tu tylko stanowią machiny *słupowodne*, w których przewodnikiem siły poruszającéj jest woda pod ciśnieniem, a powodem głównym wyjątku jest nieściśliwość wody. Przy zastósowaniu bowiem szufladek, przewodnik siły, który wywarł już działanie na tłok, uchodząc przez kanał odprowadzający, chwilowo jest ściskany, skutkiem przechodzenia szufladki po nad tymże kanałem, a wynikiem tego ściskania jest opór stawiany ruchowi tłoka w machinach, w których przewodnikiem jest para lub powietrze, w machinach zaś słupowodnych—przy zupełnéj nieściśliwości wody, wynikiem tego ściskania mogłoby być tylko rozerwanie machiny. Dla tego to konstruktorzy machin słupowodnych zmuszeni byli obmyślać inne systemy rozprowadzania wody; systemy te wszakże, dobre w każdym szczególnym przypadku, nie przedstawiają ogólno-mechanicznego znaczenia.

P. Sękowski, położywszy za cel usunięcie ekscentryka w machinach parowych i przesłanie szufladce raptownego ruchu przez bezpośrednie działanie pary, doszedł właśnie do wynalezienia systemu, który znosząc chwilowe ściskanie pary pod tłokiem i usuwając tym sposobem wszelki opór, stanowi istotne ulepszenie w machinach parowych, a zarazem stósowany być może z równym pożytkiem tak w machinach powietrznych jak i słupowych.

Szufladka raptowna p. Sękowskiego poruszana jest wprost przez tłok cylindra. Tłok ten wraz ze swym drążkiem odlany jest z jednéj sztuki. Drążek jest wewnątrz pusty i w jego wnętrzu znajduje się drugi tłok mały, połączony w stósowny sposób z drążkiem szufladki. Drążek tłoku cylindra zaopatrzony jest w odpowiednich dwóch miejscach w dwa otwory, tak, aby skombinowane działanie pary i ruchu postępowego i wstecznego tłoka dużego wprawiały w ruch natychmiastowy mały tłok, a z nim i szufladkę. Szufladka raptowna poruszana jest przez parę, która już wywarła swe działanie w cylindrze machiny:—wynalazca więc urzeczywistnił oszczędność w pracy motoru. Ruch szufladki odbywa się bez uderzeń, regularnie i właściwie.

P. Sękowski otrzymał dla swego pomysłu we Francyi w lipcu r. z. patent wynalazku.

Powyższą wiadomość, jakkolwiek ściśle techniczną, podajemy tak szczegółowo z tego powodu, że osobistość wynalazcy podwójnie czytelników naszych interesować powinna. Raz jako współziomka, nowy zaszczyt krajowi przynoszącego, a powtóre, że wedle słów p. Filipa Sulimierskiego, redaktora *Wędrowca:*

„Pan Sękowski, wychowaniec piotrkowskiego gimnazyjum (1856—62) jeszcze w owym zakładzie pilnie się zajmował mechaniką praktyczną, a potém jako robotnik w fabryce hr. Zamojskiego na Solcu, powziął myśl tego wynalazku dla urzeczywistnienia którego, bez środków i bez znajomości języka francuzkiego, wyjechał do Paryża, gdzie szkołę centralną ukończył. Z chlubą, dodaje p. Sulimierski, wspominamy o téj rzadkiéj energii człowieka, z którym na jednéj zasiadaliśmy ławie szkolnéj."

— *Nowa żniwiarka.* Dowiadujemy się z *Wieku*, że pierwszy egzemplarz żniwiarki systemu rotacyjno-nożycowego, pomysłu p. Władysława Kraczkiewicza, inżeniera, wykonany będzie w warszawskiéj fabryce machin i narzędzi rolniczych, dawniéj Ostrowskiego.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD WIN, PIWA I SPIRYTUALIJ

LEONA ZASACKIEGO

w Petrokowie

przy placu Mikołajewskim (Nowy rynek), w domu W-go Łaguny

poleca Szanownéj Publiczności po cenach fabrycznych, niepraktykowanie niskich, wyborowe *Wódki, Araki, Likiery i Spirytusy*, w pół i w całych butelkach, oraz i w większych partyjach; *Piwo Bawarskie i inne* w pół i całych butelkach, w antałkach, w pół i całych beczkach; *Wina* węgierskie, francuzkie, hiszpańskie i inne, *Drożdże prasowane, Mąkę i Octy* w wyborowych gatunkach. Handlującym odstępuje się odpowiedni procent.

Dom Pośrednictwa

POD FIRMĄ

E. TCHORZEWSKI

W PETROKOWIE.

Od lat sześciu jak firma moja nieprzerwanie egzystuje — ponieważ z każdym rokiem interesa Domu mojego wzrastają, niepodobna inaczéj jak tylko wyrazić poszczególe działalność, i tak:

1. Posiadam Agenturę Rossyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, założonego w roku 1827, które posiada:

Kapitału zakładowego .... rs. 4,000,000,
Kapitału rezerwowego....... rs. 1,000,000,
Składek rocznych przeszło.... rs. 3,000,000,

w tém też Towarzystwie, mimo konkurencyi innych Towarzystw, otrzymałem do dziś ubezpieczeń 1460.

2. Agenturę ubezpieczeń na życie S.-Petersburgskiego Towarzystwa — ważność przedmiotu tego każdy Ojciec pojmie należycie.

3. Agenturę ubezpieczeń od gradu.

4. Skład machin i narzędzi rolniczych.

5- Skład wszelkich nasion zagranicznych i krajowych.

6. Smarowidło do powozów, bryczek i t. d.

7. Skład maszyn do szycia wszystkich systemów.

8. Regestra gospodarcze najnowszego i najpraktyczniejszego systemu.

9. Obicia pokojowe.

10. Skład wapna znanego z dobroci swéj z fabryki Rudniki.

11. Oliwę w najlepszym gatunku do maszyn.

Prócz wymienionych powyżéj zajmuję się wyrabianiem pożyczek hypotecznych lub innych, sprzedażą dóbr, rozkolonizowaniem i zamianą tychże na domy, sprowadzaniem żniwiarzy i kosiarzy, zastępuję w przeprowadzeniu rządowych interesów za upoważnieniem, oraz zajmuję się wszelkiemi zleceniami mogącemi wchodzić w zakres działalności Domu Pośrednictwa.

Żądane wiadomości i informacyje udzielam natychmiast, leczaza nadesłaniem marek na odpowiedź.

Oddając się względom Szanownéj Publiczności, jestem zupełnie przekonany, że i nadal jak dotąd raczy zaszczycać mnie swojémi zleceniami.

Od kilku miesięcy przybyła do miasta tutejszego **Akuszerka** z Warszawy, która poprzednio pełniła obowiązki podstarszéj przy instytucie położniczym, gdzie miała pole obszernéj praktyki w swoim zawodzie, a jako wolno-praktykująca od lat kilku cieszyła się względami publiczności. Obecnie stale zamieszkuje w Petrokowie i poleca się łaskawéj pamięci osób pomocy jéj potrzebować mogących. Mieszka w hotelu W. Rykalskiego.

Na folwarku Zywocin jest do sprzedania 10 korcy *koniczyny białéj* ostatniego zbioru. Cena za korzec, 240 funtów, 43 rs. z odstawą do Petrokowa, Bab lub Rokicin. Próbkę widzieć można w księgarni L. Chodźki i w handlu K. Wirzbickiego. Adres przez Wolbórz.

Obwieszczenie.

Przed podpisanym Regentem i w jego kancelaryi, w dniu 13 (25) lutego r. b. o godzinie 10-ej rano, odbywać się będzie licytacyja *placu po spalonym domu z piwnicami*, tu w Petrokowie pod № 157 i 158 położonego, księgą hipoteczną № 75 objętego.

Warunki w każdym czasie przejrzane być mogą.

Józef Gudysz-Sierakowski.

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**